DWUTYGODNIK POLITYCZNY

RZECZPOSPOLITA

Nr. 32.] SOBOTA 14. MAJA 1910. [Rocznie......10 K (4 Rb., 8 Mk. [Półrocznie 5 K (2 Rb., 4 Mk.

O podstawy organizacyj politycznych.

W prasie naszej toczyła się w ostatnich dniach ożywiona rozprawa o tem, na jakich zasadach i podstawach powinno się tworzyć stronnictwa i organizacye polityczne. Pobudkę dało powołanie do życia w zaborze pruskim nowej organizacyi politycznej pod nazwą Związek Narodowy. Założycielami tego stowarzyszenia, którego ustawy wraz z odezwą podał *Dziennik Poznański* (Nr. 98 z d. 20 kwietnia), są żywioły t. zw. umiarkowane, poruszone smutnym wypadkiem secesyi przeciw władzy wyborczej polskiej przy niedawnych wyborach poznańskich, do czego zresztą i te żywioły w pewnej mierze się przyczyniły swem upartem i nieostrożnem stanowiskiem. Otóż Związek Narodowy ma być, wedle myśli założycieli, nie organizacyą stronniczą obozu zachowawczego, lecz organizacyą ogólną, której celem jest: „1) uświadamianie społeczeństwa w sprawach narodowych, społecznych i politycznych na podstawie polskiej i katolickiej, 2) przygotowanie jednolitej akcyi całego społeczeństwa w sprawach publicznych o ile interes narodowy takiej jedności wymaga, 3) bezwarunkowe popieranie legalnych władz wyborczych przez społeczeństwo sobie nadanych." Jednem słowem, chcąc pracować w swoim duchu, założyciele Związku Narodowego postanowili nie zamykać się w jakieś ciasne i nieprzejednane stronnictwo lecz stworzyć organizacyę szerszą o celach ogólno-narodowych, do której można należeć nie będąc patentowanym konserwatystą i ultramontanem. Trudno w tem upatrywać coś zdrożnego. Szczególnie w zaborze pruskim, gdzie zarówno z tradycyi politycznych jak i z położenia obecnego wynika raczej dążność do wymiany lub choćby ścierania się zdań lecz i do porozumiewania się, niż do walki stronnictw, łatwo było dojść do wniosku, że lepiej będzie nie przeciwstawiać się jako odrębne i zamknięte stronnictwo. W jakim duchu działać będzie Związek Narodowy, trudno dzisiaj przewidzieć. W t. zw. umiarkowanym obozie zaboru pruskiego są żywioły bardzo różnorakie, bo obok ludzi, dla których alfą i omegą polityki jest tchórzliwość i ugodowość, znajdują się tam działacze, których praca wśród ludu jest pierwszorzędnej wagi a stanowczość w sprawach narodowych najzupełniej niewątpliwa.

Niezależnie jednak od przewidywań co do przyszłej działalności Związku Narodowego, niepodobna nie zdziwić się stanowiskiem całej prasy demokratyczno-narodowej wobec samych już zasad i podstaw, na jakich organizacya ta została oparta. Mianowicie we wszystkich pismach demokratyczno-narodowych trzech zaborów czyta się, a czyta się ze zdumieniem, że cele ogólno-narodowe dla organizacyi politycznej nie wystarczają. *Kuryer Poznański* (nr. 101 z d. 3. maja) stwierdzając, że „interes narodowy będzie najwyższym dogmatem dla najwyższej władzy towarzystwa", nie sądzi, aby to wystarczało, radby narzucić nowej organizacyi jakieś inne dogmaty, mianowicie stronnicze, tak jakby one były wyższe ponad interes narodowy i wobec ich braku pyta: „Czy będzie można istotnie pozyskać poważną liczbę zwolenników dla organizacyi, której władza naczelna nie będzie krępowana żadnymi dogmatami politycznymi?" *Słowo Polskie* (nr. 199 z d. 30. kwietnia) narzeka, że „program nowej organizacyi jest bardzo ogólnikowy i nieokreślony" i „nie bardzo wierzy w powodzenie akcyi politycznej pod tak ogólnikowemi hasłami". A nawet bardzo poważna *Gazeta Warszawska* (nr. 119 z d. 3. maja) mówi z przytykiem i ironią: „W społeczeństwie polskiem wogóle spostrzedz można brak odwagi cywilnej w przyznawaniu się do przekonań konserwatywnych, jak gdyby prąd zachowawczy, niezbędny, obok kierunków postępowych, dla normalnego rozwoju społeczeństwa, był czemś szkodliwem lub nieprzyzwoitem".

Dziwna rzecz: zamiast się cieszyć, że żywioły umiarkowane organizują się nie na podstawie jakiegoś nieprzejednanego konserwatyzmu lub jakichś interesów klasowych lecz na podstawie interesu narodowego, obóz demokratyczno-narodowy czyni im z tego zarzut i wymówkę i wprost je wzywa, aby rozpięły nad sobą sztandar interesów stronniczych.

Ten zgodny objaw odruchowej niechęci obozu demokratyczno-narodowego przeciw zasadzie ogólno-narodowej a na rzecz zasady stronniczej jest wybitnym dowodem, że w obozie tym niejedno się zmieniło i zepsuło i że t. zw. demokracya narodowa nie jest już dzisiaj tem, czem byla i za co się podawała a nawet czasem jeszcze podaje.

Coprawda nie trudno odgadnąć, jakie to pobudki wywołały ten odruch. Są one trochę zabawne i trochę naiwne, ale bardzo przejrzyste. Mianowicie demokracyi narodowej wygodniejby z tem było, gdyby naokoło siebie miała tylko stronnictwa klasowe i nadające

sobie piętno czy to wyłącznie konserwatywne, czy też wyłącznie radykalne. Bo to, by być stronnictwem ogólno-narodowem, stronnictwem nieklasowem, stronnictwem interesu narodowego, to zastrzegła demokracya narodowa już dla siebie i ta zasada widnieje na czele jej programów we wszystkich zaborach oraz jest używana najpowszechniej (z wyjątkiem miejsc, w których lepiej popłaca klasowość) jako hasło przyciągające. Dla siebie tedy wybrała demokracya narodowa *le juste milieu*: złoty środek. I właśnie wygodnie jest dla niej i korzystnie, by naokoło niej były same tylko stronnictwa z wybitnem piętnem klasowem i dogmatycznem w kierunku bądźto konserwatywnym bądźto radykalnym. I one zatem mają, dla demokracyi narodowej, swoją racyę bytu, bo są jej potrzebne jako *repoussoir*: jako tło, od którego ona tem korzystniej odbija. Bo wtedy jakżeż łatwo głosić: patrzcie, na prawo od nas to ludzie z dogmatem konserwatywnym, który ich zaślepia, na lewo od nas to ludzie z dogmatem postępowym, który ich także zaślepia, a tylko tu w środku, u nas, jest harmonia. Tak sobie tedy poprostu rozumują w demokracyi narodowej: im bardziej dogmatyczne będą inne stronnictwa polskie, tem lepiej... dla nas. Czy także lepiej dla sprawy narodowej? O tem nie pomyśleli. I dlatego jest to odezwanie się za zasadami stronniczemi nie tylko zabawnym i naiwnym odruchem samozachowawczym, ale także smutnem świadectwem przewrotu i zaniku niektórych pojęć.

Dzisiaj zatem zasadę interesu narodowego nazywa się „ogólnikowem hasłem“ i pyta się o legitymacyę stronniczą. A z jakichże pojęć narodził się kierunek demokratyczno-narodowy? Wystąpił on właśnie przeciw temu, że u nas były stronnictwa klasowe i dogmatyczne, „konserwatywne“ i „demokratyczne“ i postanowił obrać za jedyną wskazówkę interes narodowy bez względu na to czy coś będzie „konserwatywne“ czy „demokratyczne“.— Albo to wynoszenie „dogmatów politycznych“ jako niezbędnych. Któż nie pamięta tej długoletniej działalności publicystycznej kierunku demokratyczno-narodowego, tych roczników *Głosu i Przeglądu Wszechpolskiego*, tych książek twórców kierunku, gdzie na każdej kartce walczono z przesądem „dogmatów“ w polityce narodowej, mianowicie „dogmatów konserwatywnych“ lub „dogmatów demokratycznych“ lub „dogmatów socyalistycznych“. A wreszcie to łaskawe stwierdzenie, że „prąd zachowawczy“ nie tylko nie jest „czemś szkodliwem i nieprzyzwoitem“ ale nawet jest „niezbędny“, a zarazem to niezrównane narzekanie na „brak odwagi cywilnej w przyznawaniu się do przekonań konserwatywnych.“ Mianowicie: niechaj tę odwagę mają... inni. W tem właśnie jest sedno polityki dzisiejszej demokracyi narodowej np. w zaborze austryackim. Rzucać demagogiczne hasła, domagać się czteroprzymiotnikowego głosowania i czekać, aby inni „mieli odwagę“ wystąpić przeciw tym projektom szkodliwym dla interesu narodowego i aby ich nie dopuścili. W ten sposób zło i tak nie dojdzie do skutku, a w dodatku tych, którzy „mieli odwagę“, będzie się potem obwoływać jako „konserwatystów“ i zaślepionych szkodników, kładących tamy rozwojowi. W dawnej szkole demokratyczno-narodowej panował pogląd, że prąd zachowawczy powinien istnieć nie „obok“ własnego kierunku, ale w nim samym obok prądu postępowego. I ten pogląd był niewątpliwie i zdrowszy i godniejszy.

W rozwoju naszej myśli politycznej w ostatnich dziesiątkach lat zasługą pierwszych twórców kierunku demokratyczno-narodowego, pozostanie to właśnie, że umieli dobitniej niż ktokolwiek wówczas okazać zupełne lekceważenie dogmatów stronniczych, czy to konserwatywnych czy postępowych i podporządkować je jedynej zasadzie interesu narodowego. Tym zdrowym poglądem stanął silnie kierunek demokratyczno-narodowy i zaczęli się doń garnąć ludzie z wszystkich warstw społecznych. Ale rzeczy ludzkie przeżywają się. Szczególnie w zaborze austryackim, gdzie ideowy kierunek stronnictwa demokratyczno-narodowego dostał się w ręce polityków innej zupełnie szkoły, ta dawna zasada naczelna leży w gruzach. A na gruzach brzmią nowe hasła: gdy w imię dogmatu demokratycznego łączono się w unię demokratyczną z ludźmi, z którymi nie miało się nic wspólnego prócz chwilowych interesów stronniczych, gdy przeciw solidarności narodowej urządzano dezercyę z Rady Narodowej i podkopywano jej powagę, gdy przeciw interesowi narodowemu rzucono obłudne hasło czteroprzymiotnikowego głosowania, gdy w pismach ludowych zaczęto budzić zawiść przeciw t. zw. obszarnikom, były to pierwsze objawy ogromnego przeobrażenia ideowego. Stronnictwo demokratyczno-narodowe, w którem zostało i pracuje dużo ludzi dawnej szkoły, bywa jeszcze nieraz tem, czem było dawniej, ale na ogół biorąc jest coraz częściej kierunkiem nawskróś demagogicznym zarówno w nowych zasadach jak w opłakanych poprostu metodach.

Ale nie zdoła już dzisiejszy kierunek demokratyczno-narodowy wtłoczyć napowrót naszego życia publicznego w ciasne łożyska stronnicze. Być może, iż są jeszcze u nas ludzie, którzy chcą być przedewszystkiem konserwatystami. Być może, iż tacy właśnie znajdą się między innymi w poznańskim Związku Narodowym. Ale to pewna, że dzisiaj każdy poważny działacz polityczny polski rozumie, że cała nasza przyszłość jest w powołaniu do pełnego życia obywatelskiego jak najszerszych warstw, co się nazywa trywialnie demokratyzmem. I to pewna, że jest dzisiaj w Polsce całe pokolenie ludzi, z których każdy powie: znam tylko politykę narodową a nie stronniczą, nie dbam o dogmaty konserwatywne ani o dogmaty demokratyczne, w dziesięciu sprawach pójdę z konserwatystami a w dziesięciu innych z demokratami, zależnie od tego gdzie będzie interes narodowy. I ci ludzie, czy się to komu podoba czy nie, nie będą się organizować pod hasłami stronniczemi ale tylko pod hasłem interesu narodowego.

Państwo a przemysł Galicyi [1].

Austrya kroczy pomiędzy państwami uprawiającemi najgorliwiej politykę społeczną i uspołecznianie względnie upaństwowianie życia gospodarczego. Rząd i parlament dają ucho wszelkim skargom i wołaniom o pomoc, dla każdej grupy społecznej znajdą się subwencye, premie, taryfy celne lub kolejowe, tworzą się coraz liczniejsze instytucye i organy opiekuńcze państwowe, każde zawodowe (i społeczne) interesy znajdują swoją reprezentacyę w organizacyach zawodowych i za ich pośrednictwem tudzież w coraz liczniej powstających fachowych radach państwowych (radach przybocznych) [2].

Jest rzeczą charakterystyczną, że dzisiejsze dążności do regulowania, ograniczania swobody i wyrównywania warunków wychodzą tak od państwa jak od wielkich przedsiębiorców, jak wreszcie od mas robotniczych.

W zakresie opieki nad drobnem przedsiębiorstwem Austrya wyprzedziła nawet inne państwa i poszła tak daleko, że się już odzywają przestrogi przed dalszymi w tym kierunku krokami. Żywe także zainteresowanie okazuje państwo wielkiemu przemysłowi, dbając o rynki zagraniczne i o jego zdolność exportową. Silny przyrost ludności i wzrost emigracyi stałej i zarobkowej w prowincyach wschodnich i południowych nakazują Austryi politykę gospodarczą śmiałą i pomysłową, która jest możliwa tylko z przemysłem wielkim, ale administracya austryacka, mało mając związku i zrozumienia dla życia gospodarczego, nie dosyć ułatwia rozwój prywatnych przedsiębiorstw i nie dosyć sprężyście pod względem handlowym prowadzi olbrzymie państwowe przedsiębiorstwa [3]).

I. Ustawa przemysłowa i stowarzyszenia przemysłowe. Wzrost przemysłu fabrycznego w pierwszej połowie XIX w. sprowadził i w Austryi zastąpienie dawniejszego ustroju przemysłowego (cechy i ich statuty, państwowe koncesye i regulatywy) przez wolność przemysłową, na której opierała się ordynacya przemysłowa roku 1859.

Ordynacya z 1859 rozróżniała tylko przemysły 1) wolne, których wykonywanie trzeba tylko zgłosić i 2) koncesyonowane przez państwo ze względów publicznych, zostawiając przemysłowcowi swobodę wykonywania wszystkich części swoich wyrobów i trzymania wszelkich robotników. Uznawała ona formalnie ogólne dla pewnego terytoryum stowarzyszenia przemysłowe jako obowiązujące dla wszystkich przemysłowców samodzielnych (i fabrykantów), mówiła o umowie o naukę i o pracę, ale nie uregulowała jej (wolna umowa) i nie troszczyła się o rezultaty nauki.

Coraz bardziej zabójcza konkurencya fabryki wywołała ruch rzemieślniczy, który się następnie połączył z ruchem drobnych kupców (kramarzy), zagrożonych przez wielki kapitał handlowy (grosiści, zakładający filie, bazary uniwersalne) w ruch stanu średniego. Ruch ten rzemieślniczy [1]), który rozwinął się i w Galicyi (głównie we Lwowie, gdzie ogniskiem jego jest „Dźwignia"), doprowadził w Austryi najwcześniej ze wszystkich państw już w r. 1883 do ograniczenia wolności przemysłowej przez wprowadzenie trzeciej kategoryi przemysłów, do których wykonywania potrzeba wykazać się dowodem uzdolnienia, polegającym na dowodzie zatrudnienia w danym przemyśle przez 2—4 lat w charakterze ucznia, a przez 2 lata w charakterze czeladnika, nad czem miały czuwać stowarzyszenia przemysłowe obowiązkowe.

Za nowelą r. 1883 (nowela rzemieślnicza) poszły następnie: 1) nowela robotnicza r. 1885 o przemysłowym personalu pomocniczym i książkach roboczych, 2) nowela r. 1896 o zakresie uprawnienia handlów detalicznych, 3) nowela r. 1897 o stowarzyszeniach przemysłowych, robotnikach i terminatorach, 4) nowela z r. 1902 o robotnikach w przedsiębiorstwach budowlanych i wreszcie ostatnia, największa, najbardziej drobnym przedsiębiorstwom przychylna, nowela z r. 1907, która w kwestyi dowodu uzdolnienia i organizacyi zawodowej idzie znacznie dalej od noweli r. 1883. Mianowicie przechodzi ona od formalnego dowodu zatrudnienia do materyalnego dowodu uzdolnienia do prowadzenia przemysłu rzemieślniczego (pod które to pojęcie coraz więcej podciągano z czasem przemysłów, a w noweli tej wciągnięto handel kolonialny, handel farb, „materyałów", nafty i spirytualiów) [2]) przez wprowadzenie obowiązkowego

---

[1]) Za kilka tygodni ukaże się II-gi tom znakomitej książki o „Galicyi" dra Franciszka Bujaka prof. Uniw. Jagiel. Dzięki łaskawej uprzejmości autora zamieszczamy rozdział o „stanowisku państwa wobec przemysłu".

[2]) Jest to teraz, po zaprowadzeniu powszechnych wyborów do parlamentu, bardziej potrzebne niż za parlamentu kuryalnego, który był reprezentacyą interesów zawodowych. Dziś reprezentacya interesów zawodowych uległa daleko idącej specyalizacyi.

[3]) W r. 1906 wydał minister spraw wewnętrznych i minister handlu rozporządzenie o stosunkach władz administracyjnych do życia przemysłowego, zawierające pośrednio krytykę dotychczasowego ich postępowania. Rozporządzenie to zaleca urzędnikom nabywanie dokładnej znajomości spraw przemysłowych i utrzymywanie kontaktu z kołami przemysłowemi, troskliwe dbanie o rozwój przemysłu, życzliwe stosowanie ustaw, pospieszne załatwianie podań i t. d. Oczywiście po jednem rozporządzeniu nie można spodziewać się wielkiego skutku, radykalnej zmiany władz administracyjnych w stosunku do życia gospodarczego; i tutaj potrzeba dłuższej wychowawczej działalności, przyczem liczyć trzeba przedewszystkiem na przyszłe pokolenia urzędników.

[1]) Program rzemieślniczy streszcza się w następujących punktach: 1) dowód uzdolnienia, 2) zakreślenie granic w wykonywaniu przedsiębiorstwa, 3) przymusowe stowarzyszenie zawodowe (dawny cech), 4) rozszerzenie ubezpieczeń społecznych na samodzielnych rzemieślników (majstrów), następnie 5) usunięcie warsztatów wojskowych i pracy przemysłowej więźniów i 6) uregulowanie dostaw publicznych w sposób korzystny dla drobnych przedsiębiorstw.

[2]) Według urzędowego spisu systematycznego „przemysłów", do rzemiosła należy 54 kategoryi przemysłu, obejmujących po kilka specyalności. W noweli r. 1907 przewidziano dalsze powiększenie liczby rzemiosł. Koncesyi potrzebuje 33 kategoryi przemysłu.

egzaminu na czeladnika przed osobną komisyą egzaminacyjną po ukończeniu terminu (o który umowę należy zawrzeć na piśmie) i udowodnienia 2-letniej praktycznej pracy w warsztacie w charakterze czeladnika [1]). Co do zakresu praw przemysłowych, to handlarzom obuwia i odzieży zabrania ona brać miarę na zamawiane wyroby i przyjmować reperacyi. Wzmacnia ona następnie lokalną organizacyę zawodową (fachową) [2]), dopuszczając obok niej jeszcze nadal organizacyę terytoryalną (wszystkich lub wielu rzemiosł w pewnej gminie lub okręgu), dając możność tworzenia obowiązkowych związków stowarzyszeń zawodowych pewnego terytoryum (miasta, powiatu), tworzenia przy stowarzyszeniach obowiązkowych kas chorych dla majstrów [3]) i innych członków stowarzyszenia (t. j. terminatorów, pomocników i czeladzi) lub przystąpienia do istniejących kas, możność tworzenia kas zapomogowych i przedsiębiorstw gospodarczych, mających na celu korzyści dla wszystkich członków stowarzyszenia (kooperacya przymusowa) i tworzenie biur pośrednictwa pracy, wreszcie daje możność zawiązywania stowarzyszeń obowiązkowych dla przemysłów wolnych i koncesyonowanych, do których należy przystąpić przed otrzymaniem karty przemysłowej.

Cele stowarzyszeń są tak szeroko nakreślone (§ 114 ordynacyi przemysłowej), że gdyby w całej pełni chcieli je stowarzyszeni przeprowadzić i gdyby w ogólnym rozwoju dzisiejszych stosunków ekonomicznych nie napotkały na poważne przeszkody, toby istotnie rzemiosła mogły sobie zapewnić trwały byt a nawet dobrobyt. Ważną innowacyę socyalno-polityczną stanowi przyznanie zgromadzeniu pomocników stowarzyszenia prawa wchodzenia ze swymi pracodawcami w układy i w umowy kollektywne o warunki pracy i płacy [4]). Rozszerzenie kompetencyi stowarzyszeń przemysłowych spowodowało także zwiększenie kontroli rządowej nad nimi za pośrednictwem komisarzy rządowych [1]) i instruktorów stowarzyszeń przemysłowych, na których właściwie spoczywa ciężar wprowadzenia w życie przepisów tej noweli, łączącej w sobie ducha średniowiecznego ustroju cechowego i nowożytnej polityki socyalnej.

W Galicyi postępuje to wolniej niż w krajach zachodnio-austryackich, zwłaszcza na prowincyi [2]) długo jeszcze będzie panować wyraźna albo odkryta pozorami organizacyi anarchia, zwłaszcza dzięki istnieniu kategoryi prawnej: „przemysł domowy“, nie obowiązanej do posiadania karty przemysłowej [3]) a więc i do należenia do stowarzyszeń przemysłowych i wogóle do podlegania przepisom ordynacyi przemysłowej, tudzież antagonizmowi rasowo-wyznaniowemu między chrześcijanami i żydami, a w przyszłości zapewne między Polakami i Rusinami [4]).

W konsekwencyi noweli z roku 1907 utworzono też przy ministerstwie handlu w 1909 r. osobną radę rękodzielniczą, która składa się w $^2/_5$ z delegatów izb rękodzielniczych [5]); jest ona analogicznie do rady przemysłowej (Industrierat) i rady roboczej (Arbeitsrat), istniejących od r. 1898, organem doradczym w sprawach ustawodawczych, administracyjnych i organizacyjnych, tyczących drobnego przemysłu i handlu. Wobec tego zadecydowała krajowa Komisya przemysłowa utworzenie w swym łonie osobnej sekcyi rękodzielniczej. Ponieważ naprawdę w krajowej komisyi przemysłowej mają dotąd ogromną większość przyjaciele i opiekunowie naszego drobnego (aż zanadto nawet drobnego) przemysłu, więc ograniczenie

---

[1]) Wprowadzony także egzamin majsterski nie jest niezbędny do samodzielnego prowadzenia przedsiębiorstwa, ale będzie bardzo pożyteczny w wielu przemysłach, w których od r. 1912 tylko majstrowie egzaminowani będą mogli trzymać terminatorów. Nauka we fabryce daje podstawę do składania egzaminu czeladnego, ale potem trzeba nie 2 ale 3 lata być czeladnikiem. Kto nie zdał egzaminu, jest tylko pomocnikiem, niezdolnym do otwarcia własnego warsztatu. Również uczniowie u rzemieślnika pracującego na wsi wobec braku uzupełniającej szkoły przemysłowej nie mają warunków zostać czeladnikami a następnie otworzyć własne warsztaty. Jest to tem gorsze, że właśnie pewne gatunki rzemiosła obecnie mają więcej warunków rozwoju na wsi, gdzie zapotrzebowanie jest mniej zróżniczkowane i mniej wybredne a konkurencya wielkiego przemysłu i wielkiego handlu słabsza.

[2]) Stowarzyszenia są przymusowe dla wszystkich, wykonywujących przemysły, należące do kategoryi rzemiosła, z wyjątkiem właścicieli fabryk, którzy od r. 1883 mogą ale nie muszą do nich przystępować. Stowarzyszeniom wolno zatrzymać nazwę „cech“.

[3]) Zaprowadzono ograniczenie co do trzymania terminatorów wogóle, a ograniczenie co do ich liczby pozostawiono rozporządzeniom ministeryalnym.

[4]) Umowy te będą zatwierdzane przez władze. Ustawa daje możność samoistnego, bez interwencyi organizacyi ściśle politycznych, przeprowadzenia walki o polepszenie warunków, nawet daje możność otwartego tworzenia funduszów strejkowych, stwarza się poważną konkurencyę dla dobrowolnych związków zawodowych (w Austryi prawie wyłącznie socyalistycznych), które teraz tylko na robotników fabrycznych mogą być ograniczone.

[1]) Komisarze rządowi nie muszą bynajmniej być urzędnikami państwowymi; obok kontroli nad działalnością i uchwałami stowarzyszeń mają oni być przedewszystkiem życzliwymi ich patronami.

[2]) Do zamieszania i małej żywotności stowarzyszeń przyczynia się trudność zaprowadzenia jednego typu stowarzyszeń. Najlepsze są oczywiście 1) stowarzyszenia fachowe, obejmujące jedną gminę, ale na prowincyi bardzo często niema dostatecznej liczby ludzi należących do jednego rzemiosła, trzeba więc albo 2) objąć stowarzyszeniem większy obszar (za jednostkę przyjęto powiat sądowy), albo łączyć 3) wszystkie rzemiosła razem w jednej gminie albo też 4) rzemiosła do siebie zbliżone i to w kilku lub kilkunastu sąsiednich gminach rozmieszczone.

[3]) W samym Krakowie w r. 1902 było majstrów szewskich (t. j. samoistnie pracujących) z kartami przemysłowemi 288 a bez kart przemysłowych 202, majstrów krawieckich z kartami przemysłowemi 365 a bez kart przemysłowych 437.

[4]) Jak w krajach czeskich potworzyły się równoległe stowarzyszenia przemysłowe czeskie i niemieckie, tak i u nas powstały już dosyć liczne stowarzyszenia żydowskie obok dawniejszych chrześcijańskich.

[5]) Prawo wysyłania delegatów mają związki stowarzyszeń całych powiatów politycznych lub miast liczących wyżej 100.000 mieszkańców. Galicya obecnie wysyła 2 delegatów izb rzemieślniczych (bo dotąd tylko 2 istniały) i 3 z izb handlowych.

ich do tej nowej sekcyi powinno wyjść na korzyść przemysłowi wielkiemu, którym sekcya przemysłowa wyłącznie się zająć powinna.

II. Instruktorowie stowarzyszeń przemysłowych. Obok Urzędu dla popierania przemysłu jest instytucya instruktorów stowarzyszeń przemysłowych najważniejszym organem państwa w akcyi na rzecz rzemiosła celem zmodernizowania i uzbrojenia go do walki o byt. Instytucya ta powołana została do życia w roku 1899 rozporządzeniem ministerstwa handlu, według którego mają instruktorowie w myśl ordynacyi przemysłowej 1) organizować stowarzyszenia przemysłowe, 2) wspierać je w ich działalności urzędowej (ustawowej), gospodarczej (spółki), humanitarnej (kasy chorych i t. d.) i oświatowej, dalej 3) pomagać władzy przemysłowej w nadzorowaniu stowarzyszeń i 4) przeprowadzać badania stosunków rzemieślniczych. Obok organizacyi samych stowarzyszeń i dbania o ich należyte funkcyonowanie mają instruktorowie oddziaływać na podniesienie wykształcenia zawodowego i handlowego (agitacya za szkołami przemysłowymi i kursami specyalnymi), na zawiązywanie rzemieślniczych stowarzyszeń zarobkowo-gosp. i kredytowych, na powstawanie burs (przytułków dla terminatorów) i t. d. Od ostatniej noweli do ordynacyi przemysłowej z 1907 obowiązki ich a zarazem i rola znacznie się rozszerzyła, bo obejmuje także i handel. Od roku 1901—1906 był tylko w Krakowie instruktor, w 1906 utworzono drugą posadę we Lwowie.

Obaj instruktorowie galicyjscy, jako organy wielostronnej kontroli i inicyatywy, pozostające w ścisłym kontakcie ze wszystkiemi dotyczącemi instycyami, okazali się ludźmi ruchliwymi i pełnymi inicyatywy, to też rezultaty ich działalności, mimo rozległości i zaniedbania jej terenu, są poważne. Początkowo utrudniała im pracę zbytnia centralizacya i brak polskich formularzy i druków. Stowarzyszenia przemysłowe, tworzone na mocy noweli przemysłowej z 1883, przedstawiały obraz smutny; złożone przeważnie z ludzi bez oświaty i bez poczucia obowiązków społecznych — marzyły o nawiązaniu do niezapomnianych jeszcze tradycyi cechowych (ołtarze, sztandary i uroczystości kościelne), nie dbając o właściwe swoje gospodarczo kulturalne cele. Niektóre tylko stowarzyszenia udzielały zubożałym członkom „wsparć“. Jeżeli dosyć skrupulatnie donosiły władzom o niedozwolonem wykonywaniu przemysłu, to z drugiej strony bezprawnie (za pieniądze i poczęstunki) przyjmowały na członków ludzi niepowołanych i wyzwalały na czeladników ludzi, którzy terminu nie odbywali, czyniąc illuzorycznym ustawowy dowód uzdolnienia a przez to szkodząc swoim interesom stanowym. Dotąd jeszcze dzisiejsze stowarzyszenia przymusowe, naśladując pod każdym względem dawne cechy, nie chcą na członków przyjmować rzemieślników żydów. Dochody stowarzyszeń bywały obracane na cele sprzeczne z ustawą.

Ostatnie sprawozdanie z działalności instruktorów sięga po koniec 1906 r. Wtedy było w Galicyi 503 stowarzyszeń przemysłowych z 45.496 członkami; z tego było 105 stowarzyszeń zawodowych, t. j. obejmujących rzemieślników jednego fachu, reszta łączyła różne zawody i to prawie z reguły nie w jednej gminie, ale w kilku lub w kilkunastu gminach a nawet w całym powiecie politycznym. Do stowarzyszeń należało 24.860 czeladzi (pomocników), ale tylko przy 70 były zgromadzenia czeladzi zorganizowane. Kas dla chorych pomocników i uczniów było tylko 44, dla chorych majstrów istniała tylko jedna kasa. W r. 1906 przeprowadzono albo rozpoczęto reorganizacyę wszystkich stowarzyszeń w Galicyi zachodniej, w Galicyi wschodniej nie było to jeszcze możliwe. Spółek zarobkowo-gospodarczych powstało przy stowarzyszeniach przemysłowych w samej Galicyi zachodniej tylko 14. Najskuteczniejsza była działalność instruktorów na polu oświaty zawodowej (szkoły przemysłowe uzupełniające, kursy majsterskie, kursy rachunkowości, wystawy prac terminatorskich). Wreszcie zaznaczyć trzeba, że instruktorom udało się doprowadzić do skutku powstanie Izb rękodzielniczych we Lwowie i Krakowie jako lokalnych związków stow. przemysłowych, przewidzianych w ordynacyi przemysłowej, które, pozostając w rękach najinteligentniejszych i najenergiczniejszych jednostek z pośród małych i średnich przedsiębiorców przemysłowych, niewątpliwie przyczyniają się do ożywienia i zwrócenia na zdrowe tory ruchu rzemieślniczego i ujednostajnienia działalności podlegających im stowarzyszeń. Szkoda tylko, że ich działalność opiera się prawie wyłącznie na subwencyach[1]). Analogiczne Izby (związki) powstają w większych miastach prowincyonalnych w Galicyi zachodniej: w Tarnowie, Rzeszowie i Nowym Sączu a w Galicyi wschodniej w Stanisławowie. Plan utworzenia krajowego związku stowarzyszeń przemysłowych w Galicyi, poruszony w latach 1902—1905, nie doczekał się dotąd urzeczywistnienia. Oczywiście i tutaj wiele nalcżałoby powrawić. Wadą jest naprzód rozległość okręgów: w Galicyi potrzebaby ustanowić jeszcze instruktora w Rzeszowie lub w Jarosławiu dla Galicyi środkowej. Instruktorami są urzędnicy polityczni, którzy, wobec zaniedbania studyów ekonomicznych w naszych uniwersytetach, dopiero w czasie pracy na stanowisku muszą się douczać najważniejszych dla siebie rzeczy; daleko lepiej byłoby dać im możność poprzedniego przygotowania się do swych zajęć. W ręku instruktorów spoczywa także akcya asocyacyjna wśród rzemieślników; byłoby jednak rzeczą bardzo pożądaną powołanie do życia osobnej fachowej instytucyi (patronatu), opiekującej się asocyacyami rzemieślniczemi, o czem niżej będzie mowa, instruktorowie bowiem mogą oddać wielkie usługi, dając pierwszą inicyatywę do tworzenia spółek, ale trudno im stale nadzorować działalność i kontrolować rachunkowość spółek. Tem bardziej jest to wskazane, że nasza warstwa rzemieślnicza jest do stowarzyszeń i spółek bardzo mało przygotowana; dotąd poza działalnością instruktorów niezmier-

[1]) Krakowska Izba rękodzielnicza, reprezentująca przeszło 3000 majstrów i 3 razy tyle młodzieży rzemieślniczej, utrzymuje się ze subwencyi od miasta, Izby handlowej i przemysłowej i Sejmu — przy budżecie wynoszącym tylko 6—9000 koron.

nie mało jest jeszcze życia w przymusowych stowarzyszeniach przemysłowych, tem trudniej musi być o nie w spółkach zarobkowo-gospodarczych.

III. Urząd popierania przemysłu. Bezpośrednią akcyę w kierunku popierania drobnego przemysłu rozpoczęło państwo w r. 1892, tworząc przy ministeryum handlu radę przyboczną dla popierania przemysłu i wyznaczając 20.000 kor. na udzielanie maszyn, pożyczek, porad fachowych i wykładów o postępach technicznych dla rzemieślników i poruczywszy te czynności Muzeum technologicznemu.

W r. 1898 utworzono przy min. handlu osobną „służbę dla popierania przemysłu“, którą wnet potem (1901) zreorganizowano. Instytucya rosła tak szybko, że w 1908, kiedy utworzono ministeryum pracy (min. robót publicznych), przyłączono ją do niego już jako osobną sekcyę pod nazwą „Urzędu dla popierania przemysłu“ (z budżetem wynoszącym prawie $1^1/_2$ mil. kor.).

Za przykładem państwa szybko poszły kraje i izby handlowo-przemysłowe, tworząc 15 instytutów dla popierania przemysłu, wzorowanych na „Urzędzie“. Do tej liczby należą: instytut izby handlowej i przem. we Lwowie, tudzież instytut krakowski, na który zostało przekształcone miejskie Muzeum techniczno-przemysłowe im. A. Baranieckiego.

Cała ta akcya ma na celu podniesienie rzemiosła przez przekształcenie przestarzałych sposobów produkcyi i prowadzenia przedsiębiorstwa na zastosowane do dzisiejszych potrzeb i warunków technicznych i gospodarczych. Podniesienie techniczne ma na celu: szerzenie wiadomości o nowych sposobach i środkach produkcyi (motorach, maszynach, procesach technologicznych, surowcach i t. d.) 1) przez wystawy (stała wystawa maszyn i motorów i specyalne czasowe wystawy), 2) badania doświadczalne nad maszynami i surowcami i t. d., 3) urządzanie kursów fachowych [1]) we wzorowych warsztatach (10) w Wiedniu i poza Wiedniem, 4) tudzież przez udzielanie rad i wyjaśnień w poszczególnych kwestych.

Do podniesienia gospodarczego służy: 1) zakładanie spółek zarobkowo-gospodarczych (z ustawy 1873 r.) i warsztatów spółkowych, 2) udzielanie takim spółkom urządzeń technicznych (maszyn i motorów) i 3) pożyczek, wreszcie 4) popieranie interesów drobnego przemysłu przy dostawach publicznych, zwłaszcza wojskowych. Rzemiosło dzisiejsze musi iść z ogólnym prądem życia gospodarczego i utrzymać się może, zdobywając sobie maszyny i motory. Urząd dostarcza maszyn tylko spółkom warsztatowym lub maszynowym [1]), które dają większą gwarancyę nie tyle ich spłacenia, ile użytkowania stałego, rozkładając spłatę na raty aż do lat 10. Kredyt dostarczany spółkom przez Urząd pokryć może tylko drobną część ich zapotrzebowania. Urząd zajmuje się rozdziałem między stowarzyszenia przypadającej na drobny przemysł czwartej części obuwia i wyrobów ze skóry zamawianych corocznie przez armię [2]).

Od początku 1910 r. obowiązują nowe jednolite przepisy o dostawach i robotach państwowych, które w wielu wypadkach pozwalają władzom uwzględniać drobny przemysł (mniejsze roboty aż do wartości 5000 koron mogą być wykonane bez rozpisywania ofert i bez kaucyi, a i na większe dostawy kaucye mogą być zastąpione wyjątkowo także wekslami). W rozporządzeniu tem zostało utrzymane nabyte przez kilkoletnią praktykę specyalne prawo przemysłu galicyjskiego do uwzględniania przy dostawach w Galicyi (pierwszeństwo przy różnych ofertach, dodatkowe wzywanie firm galicyjskich do obniżania cen ofertowych) ale wiele władz (n. p. wojskowych) nie uznaje jeszcze tej zasady lojalnie i dlatego dążeniem naszem powinno być przeprowadzenie zasadniczej decentralizacyi dostaw państwowych.

Z instytucyi tej najwięcej korzystał z natury rzeczy Wiedeń, nasz kraj zaś najmniej, z powodu zbytniej centralizacyi jej działalności. Z kursów odbywanych w Wiedniu bardzo mało naszych rzemieślników mogło korzystać dla braku znajomości języka niemieckiego; tak samo i kursy w kraju odbywane z ramienia tej instytucyi były do niedawna prowadzone przez niemieckich nauczycieli. Dopiero przyłączenie do ministeryum pracy osłabiło w niej widoczną niechęć do Galicyi, wtedy przyjęto do służby inżyniera Polaka.

Urząd popierania przemysłu wydał 2·5 mil. kor. na maszyny i pożyczki dla 349 spółek przemysłowych [3]), z czego tylko 200.000 kor. t. j. 8% przypadło na 20 instytucyi przemysłowych w Galicyi [4]), i to przeważnie w ostatnich trzech latach. Oczywiście całą niemal winę tego sami sobie przypisać musimy, nikt się bowiem nie upominał, nikt nie występował z energiczną inicyatywą do tworzenia zdrowych stowarzyszeń zarobkowych.

---

[1]) Kursy trwają 6—12 tygodni, uczniowie dostają stypendya i zwrot kosztów podróży. Do połowy 1909 odbyło się w Wiedniu 265 kursów z 4000 uczestników, a po prowincyach urządzono 525 kursów z 11.150 uczestników. Nadto Urząd subwencyonował analogiczne kursa urządzane przez inne instytucye do końca 1908 kwotami wynoszącemi ogółem przeszło 150.000 kor.

[1]) Spółki warsztatowe tworzą się wtedy, gdy rzemieślnicy chcą we wspólnym lokalu używać maszyn do wykonywania pewnych części składowych swych wyrobów. Spółki maszynowe mają na celu tylko pośrednictwo w nabyciu maszyn dla niezasobnych członków. Czasem rolę spółki maszynowej spełnia gmina, poręczając spłatę nabytych maszyn.

[2]) Z Galicyi zachodniej zgłasza się corocznie 20—30 ad hoc tworzących się stowarzyszeń, złożonych z 1300—2000 majstrów, które dostają 5—6000 par obuwia do zrobienia, t. j. $^1/_{10}$ część ogólnej ilości, zastrzeżonej dla rzemiosła. — W dostawie odzieży również pewien udział drobnego przemysłu zabezpieczony jest w umowach z wielkimi przedsiębiorstwami liwerunkowemi. — O inne dostawy publiczne muszą drobni przemysłowcy walczyć z wielkiemi przedsiębiorstwami.

[3]) Z tej liczby 41 towarzystw znajduje się w Wiedniu.

[4]) Najwybitniej poparte zostały stowarzyszenia powroźnicze w Radymnie (66.000 kor.), stolarskie w Kalwaryi (28.000 kor.), druciarskie w Łańcucie (21.000 kor.), kowalskie w Sułkowicach (20.500 kor.), i kapelusznicze w Myślenicach (14.250 kor.).

Kraków posiada już od r. 1868 Muzeum techniczno-przemysłowe, założone przez A. Baranieckiego, który okazał głębokie zrozumienie potrzeb społeczeństwa tworząc: 1) tę instytucyę mającą na celu podniesienie drobnego przemysłu tudzież 2) wyższe kursa naukowe dla kobiet. Muzeum techniczno-przemysłowe wkrótce po założeniu stało się instytucyą martwą, skierowaną głównie do zbierania zabytków i nowszych przedmiotów przemysłu artystycznego i biblioteki do historyi sztuki. Długie lata myślano o reformie, ale poza teoretyczne dyskusye nie wykraczano, nie było widocznie nikogo w Krakowie, ktoby rozumiał cel i doniosłość tej instytucyi i chciał ją uczynić naprawdę pożyteczną dla krakowskiego rzemiosła. Dopiero w 1904 rozpoczął dyskusyę na ten temat St. Anczyc doskonałą broszurą. Niestety, estetyczno-historyczny nastrój Krakowa spowodował, że w programie zreformowanego „Instytutu sztuk i rzemiosł“ położono tak wielki nacisk na sztukę stosowaną, na przemysł artystyczny, że zachodziła obawa, iż instytucya ta i w przyszłości nie będzie służyć do jedynie racyonalnego celu, t. j. do podniesienia ekonomicznego drobnego przemysłu przez upowszechnienie maszyn, motorów, najnowszych surowców i metod pracy, przez ogólną oryentacyę handlową, aby mogli wytrzymać konkurencyę wielkiego przemysłu a nawet tężsi i szczęśliwsi, aby mogli rozwijać swe przedsiębiorstwa na średnie a nawet wielkie. Zreorganizowany instytut rozpocznie wydatniejszą działalność dopiero po ukończeniu będącego w budowie własnego budynku [1]) a o jej kiernnku ostateczne decydować będzie nowy dyrektor.

Lwowski Instytut technologiczny założony przez tamtejszą Izbę handlową rozpoczął już działalność w r. 1909 w nowym odpowiednim do tego lokalu [2]), postępując ściśle według programu centralnego Instytutu [3]). Byłoby pożądanem, aby analogiczny instytut staraniem Izby handlowej brodzkiej powstał także w Tarnopolu. Wtedy krajowa organizacya potrafiłaby całkowicie zastąpić działalność bezpośrednią wiedeńskiego centralnego zakładu, zdobywając jak największe proporcyonalne do potrzeb kraju środki od rządu. W działalności swej powinny nasze instytuty nie tyle ze sobą rywalizować, ile wzajemnie się uzupełniać, dzieląc między siebie opiekę nad wykształceniem zawodowem (t. j. kursy i warsztaty wzorowe mniej licznych gałęzi przemysłu całego kraju). Przy zgodnej pomocy wszystkich innych instytucyi i władz przemysłowych powinny wejść w żywy kontakt z rzemieślnikami oczywiście w pierwszym rzędzie Krakowa i Lwowa a następnie i całej prowincyi, wykazać im swoją dla nich doniosłość, zyskać ich zaufanie, i stać się ich przewodnikami i doradcami pod względem technicznym, ekonomicznym a także, o ile tego potrzeba, artystycznym, bo tylko wtedy mogą one spełnić swoje przeznaczenie, t. j. obudzić zaufanie rzemiosła we własne siły i umożliwić mu konkurencyę z wielkim przemysłem.

(Dok. nast.) *Franciszek Bujak.*

---

[1]) Przytem biblioteka z wyłącznie prawie historyczno-artystycznej przekształcona być powinna na techniczno-ekonomiczną i artystyczną, zbiory zaś w przeważnej części powinny być oddane do Muzeum Narodowego.

[2]) We Lwowie istnieje również od r. 1874, żywotniejsze nawet od krakowskiego, Muzeum przemysłowe miejskie, ale nie zostało złączone z Instytutem technologicznym. I słusznie, bo jak okazuje przykład Krakowa po reorganizacyi do potrzeb drobnego przemysłu zastosowanej z dawniejszego Muzeum nie wieleby pozostać powinno.

[3]) Obok troski o wykształcenie techniczne i o assocyacyę w większych miastach (u nas oczywiście najpierw we Lwowie i Krakowie) z powodu drożyzny mieszkań trzeba będzie rzemiosłom dostarczyć urządzeń technicznych t. j. pracowni jak najlepiej urządzonych, oddawanych do użytku za umiarkowaną opłatę lub nawet niekiedy bezpłatnie (n. p. korzystanie z maszyn przygotowujących części składowe wyrobów). Najwięcej tu mogą zdziałać same gminy, początek zrobił już Lwów przeznaczając grunt na budowę domu.

Choroby demokracyi.

(E m i l e F a g u e t: *Le culte de l' incompétence.* Paryż, Grasset 1910).

Jeżeli zrazu tylko ambasador niemiecki, książe Hohenlohe, osłaniał III. republikę przed reakcyą monarchiczną, to dzisiaj jest ona silnie ugruntowana w uczuciach i ustawach Francyi.

Co prawda nie przeszła III. republika ogniowej, wojennej próby, ale może i uniknąć jej zdoła, przynajmniej w odniesieniu do Niemiec, bo i tak się zmienił stosunek sił, że o „odwecie“ już nikt nie mówi. Zaś wewnętrzni wrogowie republiki pozbawieni są teraz wszelkiego poważnego wpływu na tok spraw. Nie są pozbawieni tylko dowcipu. Więc w kabaretach opiewają akcentem południowym imcipana „Falliéres et toute sa familiere“, jako mianowicie we wszystkich sprawach wielkiej polityki zachowuje pełną rozumu powściągliwość, co się po każdej strofie wyraża w tych prostych słowach:

Il pense trés bien,
Mais il ne dit rien,
Rien, rien.

Ale nie tylko nieudolny prezydent mocno jest niepopularny, zasadnicze urządzenia konstytucyjne są atakowane. Anarchistyczne odłamy wzywają do powstrzymania się od głosowania. Bo *parle-menteur* wszystko obiecuje, niczego nie dopełni. Z uchwalonych ubezpieczeń na starość nie wielu będzie korzystać, większość pomrze próżno płacąc całe życie. I wysokość renty jest niedostateczna. Oto afisz przedstawia stół biesiadny, przy którym siedzą dygnitarze z cyfrą pensyi na kołnierzach; niektórzy pozwalają psom oblizywać talerze, a niżej o parę schodów, wyobrażających stopnie renty stosownie do wieku, widać ginących z głodu starców - robotników. — Przecież te uczucia pogardy dla przedstawicieli i dla urządzeń republiki, wyrażają nie tylko awanturnicy polityczni, nieliczni kameloci królewscy i niezdolni do rządów hervéiści; nierównie zaś groźniejszą jest przesycona niewiarą w przyszłość krytyka praw republikańskich przez jednostki mające wielki mir w społeczeństwie.

Taką jest rozprawa Fagueta. Możnaby mu zarzucić wprawdzie brak kompetencyi w materyach społeczno - politycznych, ale niemniej trzeba uznać trafność wielu spostrzeżeń i liczyć się z wpływem, jaki wywiera książka formą i stylem dostępna szerokim kołom.

Jako zasadniczą ideę demokracyi uważa autor (zresztą zgodnie z Arystotelesem) oddanie rządów ludziom niefachowym. Jak u amfibii, wszystkie funkcye życiowe spełniane są przez te same organa, przez lud, który uważa siebie, względnie swoich wybrańców za uzdolnionych do wszystkiego. Lud, jak władca despotyczny, tworzy i wykonuje prawa. Przedstawiciele ludu są przedstawicielami jego namiętności. Aby przy powszechnem głosowaniu być wybranym, trzeba się podobać masom, upodobnić się do nich, być człowiekiem pozbawionym zapatrywań niezależnych, wyzutym z głębszej wiedzy, dzielić uczucia i uprzedzenia ogółu albo im schlebiać. Jest zresztą tendencya u ludu wybierania człowieka, któryby był tylko wykonawcą woli powszechnej, ślepo od niej zawisłym. Tak powołani do rządów politycy mieszają się do wszystkich spraw państwowych, zarówno do administracyjnych jak sądowniczych. Prefekci, sędziowie, nauczyciele są na usługach partyi politycznych będących u władzy; inaczej karani są brakiem awansu lub przerzucaniem co raz to w inne części kraju. Zresztą sami kierownicy ministeryów są z reguły ludźmi niefachowymi, marynarką rządzi dziennikarz, oświatą adwokat, handlem literat, wojną lekarz, tak jak było za monarchii, kiedy o udzielaniu godności rozstrzygały dworskie fawory.

Lud przeciwny jest instytucyom o charakterze pewnej wyłączności; jak usunięto sądy kościelne, tak atakują rady wojenne; istnieje tendencya rozszerzenia zakresu działania sędziów przysięgłych, których wyroki w wielu głośnych sprawach, jak Steinheilowej, były wprost urągowiskiem z zdrowego rozsądku. Aby mieć możność wynagradzania usług wyborczych uchwalono w r. 1905 prawo mianowania sędziami pokoju obok prawników także naczelników gminy, ich pomocników i radnych po 10 latach urzędowania, a więc ludzi, którzy zatrzymują często nadal władzę administracyjną i którzy niekiedy zaledwie umieją się podpisać. 9000 podań wpłynęło z tych kół. Gdy państwo objęło niektóre linie kolejowe, gdy potworzono posady lekarzy szkolnych, okręgowych i t. d. wpływy polityczne przeciwstawiają się wiedzy fachowej nawet w takich zawodach jak techniczny, medyczny i t. d.

Gorzej że demokratyzm wdarł się do rodziny. Przez usunięcie nierozerwalności małżeństwa spowodował zmianę w obyczajach, jaka ujawnia się w częstych rozwodach. Uznając absolutną równość kobiety wobec mężczyzny zachwiał powagę ojca rodziny. Wcześnie wyjmuje dzieci z pod wyłącznego wpływu rodziców i stara się je wychować dla celów państwowych. Szkoła obniża w oczach dzieci znaczenie rodziców, a i tak, wobec panującej opinii o ciągłym postępie, istnieje u młodego pokolenia tendencya pogardzania przeszłością. Starość jest lekceważona. Gdy dawniej starcy przechowywali doświadczenie i mądrość narodu teraz ceni się tylko książki, nie bacząc na to, jak wielka przestrzeń dzieli wiedzę przeżytą od martwej, drukowanej. Demokracya ze swej istoty przeciwna jest uznawaniu powag, gdyż nie chce być niczem krępowaną. Tak jest i z grzecznością, która nie jest zaletą demokratyczną i zanika w nowoczesnych społeczeństwach. Nawet duchowieństwo ulegając wpływom czasu stara się upodobnić do ludu, zająć się tylko nauką moralności praktycznej a zaniedbuje studya teologiczne, przez co zniża się do rzędu aż nadto licznych we Francyi kierowników moralnych ludu.

Przeciwko tym wadom demokracyi starano się oddziałać przez utworzenie senatu, ale udaje się to jedynie w bardzo szczupłej mierze, ponieważ ta izba wyższa jest wybierana pod bardzo silnym wpływem każdoczesnego rządu. Nie lepszym okazał się system konkursów, który zmienił się w plagę i spowodował prawdziwą egzaminomanię, która zabija zdolności oryginalne. Egzamina są dzisiaj tylko świadectwem zdrowia kandydata, ale też często je niszczą.

Głównym filarem demokracyi jest nauczyciel ludowy. Ślepe narzędzie w ręku rządu, używany do agitacyi wyborczej, wyznaje najczęściej szczerze religię republikańską. Żadne argumenty nie mogą go zachwiać w tej wierze, nie tylko dlatego, że jest ta wiara jego rzemiosłem chlebodajnem, ale pospolicie dlatego, że na tym stopniu inteligencyi dyskusya jest niemożliwa; przekonać można tylko człowieka wykształconego albo prostaczka. Jest to wiara we wszechwładztwo ludu, zaczem idzie uznanie dogmatu równości ludzi. Logiczną koniecznością tych zasad jest potrzeba usunięcia wolności indywidualnej, własności, a pierwej jeszcze pojęcia ojczyzny, bo inaczej kraj, któryby pierwszy zaprowadził komunizm uległby natychmiast podbojowi, jako słabszy od wszystkich sąsiednich. Ateizm należy także do pojęć składających się na wyznanie wiary demokratycznej, gdyż lud nie chce być ograniczany prawami boskiemi. Odgrywa tu rolę także naturalne przeciwstawianie się nauczyciela księdzu, który jest w gminie drugim przedstawicielem inteligencyi, ale kierunku potępionego przez władze republikańskie.

Wreszcie rząd republikański należy do najkosztowniejszych. Na jego opłacenie nie wystarczą konfiskaty dóbr bogatych, bo ci są nieliczni, natomiast ponieważ liczne są powszechne ludzkie przywary, z nich więc trzeba czerpać dochody, przedewszystkiem z alkoholizmu i stąd tolerancya dla szynków, kabaretów i t. d. Za tem idzie degeneracya społeczeństwa. Jasną stroną jest tylko praca rządu demokratycznego nad podniesieniem wykształcenia ludu, w czem zresztą jest przyznanie wyższości rządów ludzi o pewnej kompetencyi a więc i dawnego systemu arystokratycznego. Rezultaty osiągnięte tą drogą nie mogą być jednak tak wielkie, aby usunąć wszystkie klęski związane z systemem rządów demokratycznych. Pozostaje tylko możność przekonania mas o potrzebie reform, któreby wytworzyły arystokracyę zdolną do rządów fachowych a pozostającą w najściślejszym kontakcie z lu-

dem. Reformy te nazywa autor „marzeniami“, chociaż bez nich widzi nieuchronność upadku i powołuje się na przykłady historyczne.

Przedstawione tu jaskrawo wady demokracyi francuskiej tkwią po części w samem założeniu i są powszechne. Przejawiają się więc one lub przejawią się i u nas gdzie nadto względy narodowe, które przecież w kraju tak jednolitym jak Francya nie komplikowały stosunków, każą z tem większą rozwagą podejmować reformy niby demokratyczne. Często przenosi się do naszego kraju całkiem naiwnie jako „postęp“, pewne urządzenia, które już oddawna doświadczenie innych narodów uznało za zgubne. *A. M. S.*

Wiadomości polityczne.

Szkolnictwo ludowe w Królestwie.

Wedle jedynej statystyki szkolnictwa ludowego w państwie rosyjskiem, sporządzonej przez p. Falborka, zamieszczono w *Dzienniku Petersburskim* cyfry odnoszące się do Królestwa. Z pośród dzieci w wieku szkolnym (od 7 do 14 lat) pobierało naukę:

	miasto gub.	inne mias.	wsie
gub. warszawska	7·5%	10·5%	17·2%
„ kaliska	18·8 „	20·5 „	15·2 „
„ kielecka	8·9 „	10·2 „	14·5 „
„ łomżyńska	9·1 „	16·5 „	9·7 „
„ lubelska	13·2 „	13·4 „	12·3 „
„ piotrkowska	16·7 „	13·5 „	19·4 „
„ płocka	25·9 „	24·9 „	15·0 „
„ radomska	15·2 „	14·8 „	8·4 „
„ suwalska	8·1 „	15·4 „	6·6 „
„ siedlecka	8·2 „	9·5 „	1·3 „

Przeciętnie przypada zatem na miasto 13·3% a na wsie 13·7% czyli ogółem: w Królestwie Polskiem zaledwie 13·5% t. j. tylko 1/8 ogółu dzieci w wieku szkolnym pobiera naukę początkową.

Nawet w porównaniu z innemi prowincyami państwa rosyjskiego Królestwo Polskie zajmuje 3-cie miejsce od końca (największy procent: 30·4 jest w guberniach nadbałtyckich, potem w ziemstwach 23·6%, a najmniejszy w kraju Turkiestańskim: 2·6%).

Przerażający stan rzeczy w Królestwie Polskiem, kraju o tak znacznej kulturze ogólnej, wynika po części stąd, że ludność niechętnie posyła dzieci do szkoły rosyjskiej, a po części z zaniedbania kraju przez rząd: wiadomo (z ostatnich obliczeń posła do Dumy Wł. Grabskiego), że dochody skarbu są największe w Królestwie (dwa razy większy podatek na głowę niż w cesarstwie), a mimo to wydaje rząd na szkolnictwo w Królestwie tylko 27 kop. na głowę, a w innych prowincyach, razem z azyatyckiemi, przeciętnie 30 kop.

O bojkot szkolny w Królestwie.

Po odbytym w lipcu r. z. zjeździe młodzieży w Zakopanem, który proklamował dalsze utrzymanie bojkotu wyższych szkół warszawskich (por. *Rzplitą* Nr. 14), niektóre organy prasy wystąpiły przeciw uchwałom młodzieży. Wystąpienia te jednak nie odbiły się wówczas echem głośniejszem i nie wywarły wpływu na decyzyę młodzieży, która też udając się na studya wyższe do Galicyi i zagranicę, ominęła uniwersytet i politechnikę warszawską. Według danych zebranych przez urzędowy *Warsz. Dniewnik* w bieżącym roku szkolnym Polacy złożyli wszystkiego 92 podań o przyjęcie do 3-ch szkół wyższych w Królestwie (uniwersytet, weterynarya w Warszawie, agronomia w Puławach), w roku zeszłym 115 podań. Cyfry te mówią, że bojkot trwa.

W czasach ostatnich *Nowa Reforma*, która i w r. z. pierwsza wystąpiła przeciw bojkotowi, pomieściła kilka artykułów oświadczających się za powrotem do szkół warszawskich. Według dziennika krakowskiego obecny stan rzeczy przedstawia się, jak następuje. Za bojkotem przemawia to, że bojkot uniwersytetu przyczynia się do wzmocnienia podstaw polskiego szkolnictwa średniego, gdyż czyni bezużytecznem zdobywanie praw państwowych, które jak wiadomo są przywilejem jedynie szkół rosyjskich rządowych; chroni dalej młodzież od rusyfikacyi i zmuszając do wyjazdu za granicę daje jej naukę lepszą i czerpaną z pierwszorzędnych źródeł wiedzy. Za przerwaniem zaś bojkotu świadczą względy takie, że bojkot dogadza rządowi rosyjskiemu, gdyż ogranicza liczbę Polaków, uprawnionych do zajmowania stanowisk, na których rząd wymaga potwierdzonych przez się kwalifikacyi naukowych; że stanowiska te zajmować będą żywioły bądź pośledniejsze, które wyłamały się z pod woli ogółu, bądź też temu ogółowi obce i wrogie (Rosyanie i żydzi rosyjscy) że przez bojkot społeczeństwo pozbawia się młodzieży uniwersyteckiej, która jest ważnym czynnikiem w podtrzymywaniu tętna życia w organiźmie narodowym, że wreszcie masowe wyjazdy są zbyt kosztowne (półtora miliona koron) i bezużyteczne w tem znaczeniu, że i tak coraz bardziej wzrasta napływ Polaków do gimnazyów rosyjskich.

Otóż o argumentach tych możnaby dużo mówić, jedne są słuszne, inne nieprawdziwe, a inne dość naiwne, o wielu wreszcie tak *pro*, jak *contra*, *Nowa Reforma* nie wspomina wcale. Jeżeli słuszne są najzupełniej obawy o przyszłym składzie i wartości społecznej inteligencyi zawodowej w Królestwie, jeśli niemniej słusznie odczuwana jest potrzeba obecności w Warszawie młodziczy akademickiej, to naiwne są owe zbyt wielkie koszta, bo przecież samo wpisowe w szkołach warszawskich wynosi 250 kor., co na 3 tys. słuchaczy wynosi już trzy czwarte miliona. A wręcz nieprawdziwy jest ów napływ Polaków do gimnazyów rosyjskich: w rzeczywistości według danych urzędowych w r. 1909/10 do wszystkich szkół męskich rządowych złożono podań polskich 3.515, w r. z. 3180, do szkół żeńskich 886, w r. z. 609. Jest to liczba niewielka w stosunku do ilości młodzieży, uczęszczającej do szkół polskich: w r. 1909—10 w szkołach polskich było uczniów 16.821 i uczenic 12.022. Liczba ta wzrasta z każdym rokiem: w r. 1907—8 uczniów w szkołach prywatnych było 12.031, w r. 1906—1907 — 11.437. Czy cyfry te *Nowa Reforma* znała?

Wszystkie przytoczone argumenty nie zawierają jednak nic nowego; o owych „minusach“ bojkotu wiedzieli dobrze jeszcze w r.

1905 i ci z młodzieży, którzy strejk wszczymali i ci z pokolenia starszego, którzy się z nimi zgadzali. Wśród wielu rzeczy, o których *Nowa Reforma*, zda się, zapomina jest jedna najważniejsza, że bojkot uniwersytetu jest ściśle i nierozłącznie związany z istnieniem szkolnictwa średniego polskiego i że w razie jego przerwania, jako skutek logiczny, musiałaby nastąpić zagłada szkół polskich. Tę konsekwencyę zrozumiało dobrze *Nowoje Wremia*, które cytując wywody dziennika krakowskiego i szydząc z polskiej Canossy powiada: „A więc trzeba nie tylko zaprzestać bojkotu uniwersytetu, lecz skorzystać z usług rządowej szkoły średniej, a wtedy czyż posiada jakąkolwiek *raison d'être* polska szkoła prywatna“?. Oto dlaczego ci, którzy dobrze zdawali i zdają sobie sprawę z ujemnych skutków bojkotu szkół wyższych, na jego przerwanie nie mogli się zdecydować.

Wywody *Nowej Reformy* tym razem znalazły oddźwięk w prasie. Akceptują je z pism galicyjskich *Czas* i lwowski *Przegląd*, za kordonem zaś bądź organy o dawnym kierunku ugodowym a dziś piszące się na program stronnictwa polityki realnej, jak *Słowo, Kuryer Polski, Kuryer Litewski*, bądź też dzienniki, pochwytujące pierwszą lepszą okazyę do sensacyjnych wystąpień, jak *Kuryer Poranny* i *Dzień*. Jak wiadomo wolność prasy w Królestwie jest bardzo problematyczna, w sprawach szkolnictwa szczególnie można mieć tylko poglądy miejscowych władz. To też w wystąpieniach pism powyższych uderza brak lojalności wobec tych, którzy w sprawie bojkotu mogą mieć zdanie inne a głosu zabrać nie mogą, brak zresztą od dawna zauważony w obozie, któremu przewodzi były redaktor petersburskiego *Kraju*. Słusznie z tego powodu pisze *Goniec* warszawski, że możemy wypowiadać się w prasie galicyjskiej, w stronnictwach, na poufnych zebraniach, możemy badać opinię zapomocą poufnej ankiety, ale nie powinniśmy urabiać swych poglądów pod osłoną władz i ich niepożądaną opieką. Dodać jeszcze należy, że organizacye polityczne w Królestwie, któreby miały sprawę tę badać i rozstrzygać, nie powinny unikać porozumienia z młodzieżą uniwersytecką, aby uniknąć ewentualnego rozdwojenia w społeczeństwie i rodzinie.

Szczególne junactwo.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie odbył się d. 9. b. m. liczny wiec młodzieży, w którym wzięło udział około 600 uczniów i uczenic Uniwersytetu. Chodziło o udział młodzieży w obchodzie grunwaldzkim. Otóż większością 309 głosów przeciw 225 oświadczono się przeciw odprawieniu nabożeństwa kościelnego w dzień obchodu. Na większość tę złożyli się oczywiście przedewszystkiem socyaliści, a w ich liczbie sporo żydów (bo, niewiadomo dlaczego, tylko żydów-syonistów wzywano, aby powstrzymali się od głosowania w tej sprawie i zresztą nie wszyscy oni posłuchali). Drugi zaciąg tej większości, przeciwnej nabożeństwie, stanowili ludowcy, składając dowód, jaki to nastrój panuje, po sławnem pogodzeniu się z Kościołem, w obozie p. Stapińskiego i n. p. ks. Żygulińskiego. Ba, nawet imieniem młodzieży demokratyczno-narodowej ze Zjednoczenia, gdzie się grupuje najpoważniejsza bodaj młodzież krakowska, oświadczono się zasadniczo przeciw nabożeństwu, zostawiając członkom Zjednoczenia swobodę głosowania, tak, że w rzeczywistości wielu głosowało przeciw nabożeństwu, a nawet przewodniczącym tego wiecu był przedstawiciel Zjednoczenia. Socyalistom i ich żydom, którzy się mieszają w nie swoje rzeczy, a ostatecznie i ludowcom, którzy nigdy nie odznaczali się rozsądkiem, można się nie dziwić, ale że część poważnej młodzieży nie znalazła w sobie dosyć odwagi, aby wystąpić przeciw hasłom rzekomo postępowym, to nie przynosi jej zaszczytu.

Dziwna zawziętość! W dzień obchodu grunwaldzkiego pomyśli się o tem rycerstwie, które szło w bój po mszy polowej, pod błogosławieństwem krzyża i z pieśnią religijną Bogu Rodzica na ustach i w sercach: lecz owa bardzo postępowa młodzież dzisiejsza nie pokwapi się na Wawel, bo nic jej nie mówią stare mury tej narodowej świątyni, gdzie zwycięzcy przesłali trofea wojenne i gdzie się odprawiły pierwsze modły dziękczynne starej stolicy. W dzień obchodu grunwaldzkiego pomyśli się i o tem, że po niedawnym chrzcie Litwy właśnie Grunwald był bierzmowaniem przymierza i podłożem wielkiej unii i najświetniejszych wieków przeszłości: lecz owej młodzieży na myśl nie przychodzi, że ostatecznie w tym chrzcie Litwy, który przygotował zwycięstwo grunwaldzkie, było dużo dzieła kościelnego i że odprawienie nabożeństwa w rocznicę nie jest jakimś wymysłem cudackim. Wreszcie, jeśli nawet nie wstępować w daleką przeszłość, to w ten dzień obchodu będzie się dużo myśleć o ludzie poznańskim, który przeszedł nie tak dawno Kulturkampf, walkę o wiarę, który chce mieć swych księży i swego arcybiskupa, dla którego religia jest istotną częścią narodowości: czy nie pomyślała owa młodzież postępowa, że ten lud poznański, ku któremu może biją jej serca, kijami by ją od siebie przepędził za takie nieuszanowanie tradycyi religijnych narodu.

W szczególnym kierunku poszła młodzieńcza dążność do postępu, do zmian, do świeżości. Najbardziej zasłużone organizacye pracy narodowej przeznaczone dla najszerszych warstw i dalekie od klerykalizmu, jak n. p. Tow. Szkoły Ludowej, każdy zjazd doroczny zaczynają od nabożeństwa. Doprawdy, jeżeli pomysłowość młodzieży nic lepszego nie znalazła, to na niewiele ją stać było.

Jest tu zapewne sporo nieporozumienia. Owej młodzieży zdawało się zapewne, że chodzi tu o jej przekonania i jej filozoficzny pogląd na świat. A tymczasem była to tylko sprawa jakiegoś taktu i zdrowego rozsądku, aby zrozumieć, że te poglądy, które zresztą są jeszcze zapewne w toku rozwoju, mogłyby w danej chwili zostać na boku, bo są one raczej obojętne dla ogółu w chwili, gdy nabożeństwo kościelne wyda się każdemu rozsądnemu człowiekowi czemś najzupełniej naturalnem.

Co prawda, nawet ta młodzież postępowa będzie musiała dużo jeszcze nad sobą popracować, aby się wyzbyć „klerykalizmu“. Bo oto sprawozdanie wiecowe, które sobie dziarscy

junacy zamieścili w *Naprzodzie*, zamyka się opisem zakończenia wiecu pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie „doniosłość uchwaly wiecowej“ zaznaczona została w dwu przemówieniach i oto w zakończeniu czytamy: „Godzina 2-ga (w nocy) wybiła właśnie, a z wieży kościoła Maryackiego ozwał się wśród ciszy śpiącego Krakowa hejnał — jakby znak przebudzenia i odzew bojowy o wolną myśl“. Co słyszymy? Znak wolnej myśli postępowej młodzieży: hejnał i to z kościoła? Gdyby nie noc, toby może wstąpiono na... nabożeństwo dziękczynnne, zbyteczne dla Grunwaldu, ale nie dla „doniosłej uchwały wiecowej“.

Sympatyczni goście.

W dniu wyjścia niniejszego n-ru naszego pisma przybywają do Lwowa pp. Marius i Ary Leblond, szczerzy przyjaciele naszego narodu, dobrze znani czytelnikom *Rzeczypospolitej*. We Lwowie pp. Leblond wygłoszą odczyt na temat: „Les milieux et les hommes de Paris“, po czem w Kole literacko-artystycznem lwowianie uczczą sympatycznych gości bankietem. Należy przypuszczać, że pp. Leblond doznają we Lwowie równie gorącego przyjęcia, jak w Warszawie i ostatnio w Kijowie i będą mieli sposobność poznać nie tylko gościnność naszą ale i uznanie za piękną i pożyteczną dla narodu naszego działalność.

Książki, broszury, wydawnictwa.

Questions diplomatiques et coloniales.

W zeszycie z II. połowy lutego p. René Henry pomieścił artykuł p. t. *La force autrichienne* Jest on poświęcony stosunkom parlamentarnym austryackim. Interesują one żywiej Francuzów, odkąd (na tle ostatniego zatargu o przyłączenie Bośni i Hercegowiny) jasnem się dla nich stało, że stara monarchia Habsburgów daleką jest od śmierci, jak to od dawna umierać jej kazali przeróżni mądrzy politycy z wielkich bulwarów. — Zaznaczono wpływ następcy tronu. Zaś co do Polaków, którzy przyczynili się głośnie do reformy regulaminu izby poselskiej i którzy przeciwni są eksperymentom walki rasy słowiańskiej z niemieckimi poddanymi Austryi, stanowisko to jest osądzane ze zrozumieniem sytuacyi wobec mocarstw rozbiorowych. „Główną przeszkodą do wytworzenia bloku słowiańskiego są sami Polacy. Bez wątpienia są oni oburzeni postępkami wobec ich rodaków w Poznańskiem i niecnym wpływem, jaki wywiera Berlin na Petersburg w sprawach Polaków z Królestwa. Ale też, jeśli Słowianie nie należący do szczepu wielkorosyjskiego zrobili wszystko, co było w ich mocy, aby zbliżyć Rosyan i Polaków bez naruszenia całości imperyum carskiego, to Polacy od lat wielu nie widzieli ze strony Petersburga ani żadnego aktu stanowczego ani chociażby odruchu im przychylnego. Co więcej: Polacy w Galicyi uzyskali z biegiem czasu dzięki wytrwałości i zręczności, samorząd prowincyonalny...; stworzyli tam ostoję dla języka i cywilizacyi polskiej. Boją się wszystko to utracić i dlatego nie przestają głosami swymi popierać rząd wiedeński“.

R. Nisbet Bain: *The last King of Poland* (Londyn).

Z okazyi wydania tej książki p. T. Wyzewa pomieścił w grudniowym zeszycie „Przeglądu dwu światów“ artykuł o ostatnim królu polskim, królu „filozofie“. Zbyt mało może zaznaczano dotąd w charakterystykach Stanisława Augusta przemożny wpływ „filozofii“, XVIII. w., która kazała mu wyżej nad wszystko stawiać „obowiązek“ i wypleniła z duszy jego religijne poczucie czci, ten jeden z najcenniejszych „przesądów“ zbiorowej duszy narodu polskiego. Dlatego do władcy jednego z najoświeceńszych tej doby można w pewnej mierze zastosować słowa Targowiczan: *Stulta mens nobis, non scelerata fuit.*

Juliusz Lematre, czł. Akademii francuskiej: *Jan Jakób Rousseau*, przekładania Stanisława Turowskiego ze współudziałem Kazimierza Woźnickiego (Kraków i Warszawa, Gebethner 1910), str. XIV., 2nl. i 253.

Autor, przedstawiciel kierunku nacyonalistycznego w polityce francuskiej, bada pisma filozofa genewskiego „jako ojca niektórych najsilniejszych błędów XVIII. i XIX. wieku“. Stanowisko to łatwo pojąć, gdy się zważy, że wpływ Rousseau'a da się w swej potędze zestawić w dziejach nowożytnych tylko z wpływem Voltaire'a i Napoleona. Bo wszak on „przez trzy czy cztery książki przekształcił po swej śmierci jedną z literatur i jedną z historyi i spowodował zboczenie całego życia jednego z ludów“. „Ani Voltaire, ani Montesquieu i ich uczniowie nie dali swej formy rewolucyi, dał ją Rousseau. Teorya absolutnej demokracyi i boskiego prawa większości liczebnej datuje się od niego. Terror to zastosowanie do wielkiego i starego królestwa teoryi rządu, wymarzonej przez sofistę dla jakiejś wielkiej wioski... A brewiarzem jakobinizmu jest zawsze *Umowa społeczna*. Rousseau był bogiem rewolucyi. Ona go do Panteonu zanosi i wotuje mu pomnik. Od r. 1788 Marat komentował *Umowę społeczną* na ulicach i na placach. Żargon rewolucyjny to zepsuty język Rousseau'a. Rousseau zachwyca lud swem twierdzeniem o dobroci biednych a złości bogatych i wielkich. Otacza się go kultem... Rousseau jest po prostu dla głupców i łajdaków tego czasu zbawicielem, odkupicielem ludzkości. Bez niego, bez kilku zdań tego cudzoziemca z *Rozprawy o nierówności*, przedewszystkiem z *Umowy* społecznej, być może nie myślanoby w 1792 roku utworzyć republikę. W literaturze Rousseau zapisał w spadku pokoleniom, które po nim przyszły, romantyzm, indywidualizm znowu, indywidualizm literacki“. Lemaître ubóstwiał romantyzm i wierzył w rewolucyę, a teraz myśli z niepokojem, że człowiek, który nie całkiem sam z pewnością, ale więcej niż ktokolwiek we Francyi, stworzył czy przygotował rewolucyę i romantyzm, był cudzoziemcem, wieczyście chorym i wkońcu szaleńcem. Skrajne to stanowisko jest uzasadnione w 10 wykładach wygłoszonych w r. 1907, które polski wydawca poprzedził życiorysem krytyka,

cytując zarazem zdanie prof. Tarnowskiego o uwagach Rousseau'a nad rządem polskim. Rzecz jest przełożona na język polski, a nie przyswojona naszej literaturze, bo w czytaniu znać nadto wyraźnie robotę tłómacza.

Parents et Maîtres. Kwiecień 1910.

Dr. Nicaise, laureat Akademii paryskiej, przygotowuje obszerną pracę o walce, jaka się toczy w obronie języka ojczystego na ziemiach polskich. Ustęp z tej pracy p. t. „Dzieci polskie“ ogłosił w ostatnim zeszycie miesięcznika poświęconego sprawom wychowania: „*Parents et Maîtres*“ (str. 283—290). Zestawił tam szereg prześladowań, których opisy zaczerpnął głównie z prasy wielkopolskiej. Jako lekarz szczegółowo opisuje wymierzone kary cielesne, które tyle razy spowodowały śmierć dzieci katowanych. Powołuje także przykłady z martyrologii dzieci polskich zaboru rosyjskiego. Przewodnią myślą tej pracy jest słuszne założenie, że broniąc dziatwy polskiej spełnia się misyę doniosłą obrony ludzkości przed uciskiem, który stosują rządy ze względów politycznych i religijnych powołując się tak chętnie na precedensy, jeśli te w czas nie były napiętnowane.

Kronika.

Z zaboru austryackiego.

Echo oszczerstw p. Breitra. Na pierwszem posiedzeniu Rady państwa po świętach gr.-kat. prez. Pattai przywołał p. Breitra do porządku za obraźliwą interpelacyę jego z dn. 23. kwietnia. Na tem że posiedzeniu bar. Bienerth zastrzegł się stanowczo przeciw opiniom, jakoby na mianowanie p. Wetzlera członkiem Izby panów miały wpływać jakiekolwiek względy nierzeczowe.

Rocznica Trzeciego Maja. W miastach galicyjskich jak co roku obchodzono uroczyście rocznicę Ustawy majowej. We Lwowie w wilię rocznicy odbył się na ratuszu raut, na którym ks Biskup Bandurski wygłosił podniosłe przemówienie; w dniu 3. b. m. na boisku sokolem odbyła się polowa msza św., po czem w pochodzie udano się pod pomnik Mickiewicza. W Krakowie po nabożeństwie w kościele Maryackim odbył się pochód na Wawel. Młodzież szkolna została na dzień ten uwolniona ze szkół. W całym kraju zbierano ofiary na dar narodowy T. S. L.

Prawica narodowa. Na dorocznem zgromadzeniu stronnictwa prawicy narodowej, odbytem dnia 7. b. m. w Krakowie uchwalono: wziąć udział w pierwszym dniu obchodu grunwaldzkiego, od następnych zaś się powstrzymać, wyznaczyć z funduszów stronnictwa 2 tys. kor. na szkoły kresowe (przyczem obecni subskrybowali jeszcze 5 tys. kor.) dalej postanowiono zbadać i dążyć do zadośćuczynienia potrzebom szkolnym mniejszości narodowych, wyrażono solidarność z projektem reformy wyborczej, przedstawionym przez członków stronn. w Sejmie, która to reforma powinna odbyć się z jednoczesną reformą wyborów gminnych i do Rad powiatowych. Prezesem stronnictwa został wybrany ponownie hr. Zdzisław Tarnowski.

Złożenie mandatu. Według *Diła*, dr. Eug. Oleśnicki zawiadomił p. Marszałka, że z powodu złego stanu zdrowia składa mandat do Sejmu.

Z zaboru rosyjskiego.

O kodeks Napoleona. Rząd p. Stołypina nie ustaje nie tylko w pacyfikacyi Rosyi ale i unifikacyi. Oto dzienniki warszawskie donoszą, że w sferach rządzących myślą poważnie o zniesieniu w Królestwie kodeksu Napoleona i zastąpieniu go prawem ogólno-rosyjskiem, Przy ministeryum sprawiedliwości utworzono już komisyę, która między innemi ma rozpatrzyć przystosowanie nowowprowadzanego prawa cywilnego do odrębnego ustawodawstwa na kresach, a więc w Królestwie i na Inflantach.

Represye. Gubernator wileński zawiesił w dn. 7. b. m. działalność polskiego Koła równouprawnienia kobiet w Wilnie i przedstawił urzędowi gub. wniosek zupełnego jego zamknięcia. Powodem było wydanie przez Koło zbiorowej książki, w której gubernator dopatrzył się „świadowego przeciwdziałania zadaniom państwowym, polegającym na wytworzeniu jedności narodowościowej i zlaniu kraju Północno-Zachodniego z pozostałą Rosyą“, a w działalności Koła cech „grożących bezpieczeństwu i spokojowi społecznemu“.

Rugowanie jęz. polskiego. W żydowskiej dzielnicy Warszawy, na Nalewkach, kupcy-żydzi, uzyskawszy przed rokiem pozwolenie na szyldy w żargonie, obecnie skrzętnie usuwają polskie, pozostawiając rosyjskie i żydowskie.

Święto socyalistyczne. Pierwszy maja przeszedł w Królestwie spokojnie. Po miastach krążyły patrole, ogrody publiczne pozamykano. W Łodzi zdjęto z drutów telegraficznych kilkanaście sztandarów czerwonych i aresztowano kilkadziesiąt osób.

Samorząd w Królestwie. Jak donoszą dzienniki warszawskie, rada ministrów przyjęła projekt samorządu miejskiego w Królestwie, wypracowany przez komisyę, w której brali udział rzeczoznawcy, powołani ze sfer społecznych. Projekt ma być wniesiony do Dumy już w ciągu sesyi bieżącej.

Z zaboru pruskiego

Zmiana regulaminu w Landtagu. W Landtagu odbywa się obecnie dyskusya nad obostrzeniem regulaminu obrad. Konserwatyści postawili wniosek upoważniający prezydenta do wykluczenia posła na 6 do 12 posiedzeń i do usunięcia w razie oporu przez policyę. Wniosek ten upadł. Między innymi głosowali przeciw niemu Polacy, których stanowisko uzasadniał w słowach stanowczych pos. ks. Jażdżewski.

Kurczenie się ziemi polskiej. Pisma niemieckie chwalą się zdobyczami odniesionemi w ziemi w pow. złotowskim w Prusiech Zach. i wymieniają nazwiska Polaków-sprzedawczyków. I tak p. Prądzyński sprzedał kom. kolonizacyjnej maj. Włościbórz (1.192 ha), p. Wojczyński maj. Błękwit (200 ha) sprzedał Niemcowi, maj. Rosenberg (?) obszaru 419 ha sprzedał komisyi p. Kamrowski. Jeszcze przed 40 laty w powiecie złotowskim były ogromne dobra Grabowskich, Bójanowskich, Prądzyńskich, dziś są one własnością niemiecką. Według *Gazety Gdańskiej* pozostały w powiecie zaledwie 3 polskie majątki Komierowo 1.152 ha, (właśc. p. Komierowski), Skarpy, 339 ha (właśc. p. Prądzyński) i Marienhöhe (?) własność p. Koczorowskiego.

Sądy pruskie. Właściciel folw. Mirotki w Prusiech Zachodnich p. Górski został skazany na karę pieniężną przez sąd gdański za ustawienie na bramie 2 orłów. Sąd uznał, że przez te orły, niepodobne zresztą do „orłów polskich“, p. G. chce manifestować swoje uczucia narodowe. W motywach sąd podaje ciekawy dowód na to, że p. G. jest wielkopolskim agitatorem: oto wybudował stodołę z czerwonych cegieł i umieścił na niej biały napis swego nazwiska, a barwy biało-czerwone to barwy polskie!

Wydawca: **Dr. Adam Skałkowski.**
Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Józef Browiński.**

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska 46, ekspedycya ul. Murarska l. 11.

Drukarnia Ludowa we Lwowie, plac Bernardyński 7.